
SS. EUCHARYSTYA

Przedmiot medytacyi.

do użytku kapłanów — adoratorów.

Świętość kapłana.

I. Uwielbienie

Świętość jest istotą kapłaństwa; być świętym i być kapłanem jest to jedno i to samo w języku Pisma świętego, w zamiarach Bożych, w woli Bożej, która stworzyła kapłaństwo. — Kapłan ma być święty ze względu na Boga, do którego ma zaszczyt zbliżyć się, a który jest święty, Quia consecrati sunt Deo suo. — Święty Tomasz napisał: *Ministri debent Domino conformari, secundum illud: Sancti estote, quia ego sanctus sum, Dominus Deus vester. (Levit. XIC. 2.).* — Ma być święty, ze względu na swój urząd święty: modlitwę, ofiarę, spożywanie anielskiego Chleba. *Incensum enim Domini et panes Dei sui offerunt; et ideo sancti erunt.* — Ma być świętym ze względu na Majestat Boży, który reprezentuje; to też nosi na koronie, spoczywającej na skroni jego pieczęć świętości: *Corona aurea super mitram ejus, expresa signo sanctitatis. (Eccli. XXV 14).* Ma być świętym gdyż jako sól ziemi, ma rozkrzewiać świętość w duszach, chroniąc je od zepsucia grzechu i czyniąc je nieśmiertelnymi: *Ne polluat nomen meum sanctum, ut sanctificer in medio filiorum Izrael. Lev. XXII. 32).*

Świętość polega na dwóch ważnych rzeczach, mówi św. Tomasz: *Nomen sanctitatis videtur duo importare: uno modo munditiam alio modo firmitatem; na czystości, która oddala od wszystkiego, co zbrukać może; na wytrwałości w dobrem, którą nabyć można tylko przez połączenie z najwyższym Dobrem, którym jest Bóg: odłączenie od złego, połączenie z dobrem, to cała świętość. Rozważmy pierwszy warunek świętości: czystość, oddalenie od złego. Nazwa grecka świętości, agios, quasi sine terra, wskazuje, że człowiek poświęcony służbie Bożej powinien być oddalony od wszystkich rzeczy niższych, gdyż zwykle dusza brucze się w ich dotknięciu, jak srebro w połączeniu z ołowiem.*

dusza zaś splamiona staje się niezdolną do połączenia się z najwyższą pięknoscią: Quia mens humana inquinatur ex hoc, quod inferioribus rebus conjungitur, oportet quod mens ab inferioribus rebus abstrahatur, ad hoc quod supremæ rei possit conjungi: et ideo mens sine munditia Deo applicari non potest; unde ad Hebr. dicitur, XII.: Pacem sequimini cum omnibus et sanctimoniam, sine qua nemo videbit Deum. (2a 2k G, LXXXI, a VIII).

II. Dziękczynienie.

Wszakże tak ukazał nam się wzór kapłaństwa Jezus Chrystus! Talis enim decebat, ut nobis esset pontifex, sanctus, innocens, impollutus, segregatus a peccatoribus et excelsior caelis factus (Hebr. VII). Sanctus: czysty, bez wszelkiej winy; innocens niezdolny oszukać, zaszkodzić Bogu ani ludziom: impollutus: nieskalany, dziewiczy na duszy i na ciele: segregatus a peccatoribus: oddzielony nie tylko od grzechu, ale i od grzeszników, od ich ducha, od ich dróg, od wszelkiej z nimi styczności excelsior coelis factus: żyjący swą doskonałą czystością, w niepokalanych niebiosach, gdzie mieszka najczystsza świętość Boga. W istocie w życiu Swem śmiertelnem, czy w Sakramencie Jezus jest oddzielony od sławy, od bogactwa, od przyjaźni, od wszelkiej uciechy; — oddzielony od świata, któremu swych wiernych wyrwa a przez którego jest prześladowany; oddzielony od grzechu tak, że umarł za grzech, chcąc go pokonać i zniszczyć na ziemi. — oddzielony od własnego ciała i życia, wydawszy je na bicze i gwoździe, na konanie i na śmierć, wydając je pod postaciami chleba na pokarm ludziom.

III. Wynagrodzenie.

Kapłan powinien być człowiekiem oddalonym, wzniesionym ponad poziom tak poglądami swymi, jak obyczajami i skłonnościami, Separavit nos Deus Izrael ab omni populo et junxit sibi, ut serviretis ei in cultu tabernaculi et ministaretis ei. (Num. XII. g.) Biada kapłanowi, jeżeli nie różni się w niczem od ludu: jeżeli ma tę samą echiwość rzeczy ziemskich; tę samą zmysłowość ten sam wstręt do spraw Bożych. Sędziwy kapłan Ezdras, posłyszawszy o postępowaniu kleru swoich czasów, uczył się niepokieszonym: Accesserunt ad me principes dicentes: Non est separatus populus Izrael, sacerdotes et Levitae a populis terrarum et abominationibus eorum. Cumque audissem... scidi pallium meum et avelli capillos capitis mei et sedi maerens. (I Exdr. VIII., 69, 72.).

I. Kapłan powinien być oddzielnym najprzód od grzechu śmiertelnego, oddalającego zupełnie od Boga, tak, że tylko skrucha serdeczna gniew Boży zaspokoić może; od grzechu powszedniego, który, burząc piękność duszy, osłabia wzrost nadnaturalny.

2. Powinien być oddzielnym od świata, od jego ducha, jego zwyczajów, jego zebrań, bo wszystko w świecie jest buntem szatana przeciw Bogu; oddzielnym od styczności zwykłych odwiedzin świata pobożnego, w którym pewne wpływy szatańskiego świata żyją zawsze, chociaż poprawiane, złagodzone i ukryte; oddzielnym być powinien od ciała i krwi, to jest zbytniego przywiązania do rodziców, do zajmowania się zbyt żywego ich sprawami, albo postępowania za ich sądem i wpływem.

3. Oddzielnym od samego siebie; od przywiązania do własnej woli, uporu przy własnem zdaniu, od niezawisłości swej wolności, od uciech serca: — oddzielnym wreszcie regularną i wytrwałą pracą od wszystkiego, co nie jest Bogiem, nie prowadzi do Boga, nie służy Bogu, nie łączy z Bogiem: oto pierwszy obowiązek kapłana co do świętości. — Oddziela się szlachetnymi postanowieniami, obowiązującymi na całe życie, nim jeszcze wejdzie na drogę służby Bożej; oddzielać się w miarę, jak się czujemy wciąganyymi w otaczające nas sprawy; — oddzielać się gwałtem jeżeli tego potrzeba, byle tylko zerwać więzy najściślejsze lub najsilniejsze; — oddzielać się zawsze bez ustanku, wszędzie, od wszystkiego, oto pierwsza z dróg, którą ma postępywać kapłan, pragnący podobać się Bogu i ofiarować Mu służbę wierną i przyjemną.

IV. Prośba.

To też czegoż żądał i czego żąda ten Kapłan najstarszy od Kapłanów, których braćmi swymi nazywa? Aby byli oddzieleni, aby chcieli być oddzielnymi i tak pozostali. Oddzielnymi od rodzin i krewnych: *Nolite arbitrari, quia pacem veni mittere in terram... sed gladium. Veni enim separare hominem adversus patrem suum, et filiam adversus matrem suam, et inimici hominis domestici ejus. Qui amat patrem aut matrem plus quam me, non est me dignus. Oddzielnymi od siebie samych, od swego życia, od duszy swojej, którą mają Jemu ofiarować i stracić dla Niego. Qui invenit animam suam, perdet illam; et qui perdidit animam suam propter me, inveniet eam. — Oddzielnym przez wyrzeczenie się wszystkiego aż do śmierci: Abneget semetipsum*

et tollat cruce[m] suam. — Kto nie dójdzie aż do krzyża, nie jest Go godnym: Et qui non accipit cruce[m] meam, non est me dignus. — Posłuchajcie Jego ostatniej modlitwy; o co prosi dla swych kapłanów, oto o świętość i oddzielenie dobrze pojęte, mężnie utrzymywane od świata, jego ducha i jego zapatrywań: Pater... Ego pro eis rogo, non pro mundo rogo, sed pro his quos dedisti mihi, quia tui sunt... Ego dedi eis sermonem tuum, et mundus eos odio habuit, quia non sunt de mundo!... Sanctifica eos in veritate! Oddzielajmy się więc, kapłani, zawsze od wszystkiego, aby się połączyć i zostać w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, który nam otwiera Swoje Serce, pokazuje nam Przen. Sakrament i mówi: Manete in me, manete in dilectione mea!

Usposobienie do przyjmowania Przenajświętszej Eucharystyi.

Czystość sumienia.

Pomiędzy okolicznościami, poprzedzającymi ustanowienie Przenajświętszej Eucharystyi, trzy są, które wyrażają usposobienia, potrzebne do dobrego przyjmowania Komunii świętej.

Najpierw pan Jezus umył nogi swoim Apostołom — potem upokorzył się przed nimi i polecił im pokorę, — w końcu powiedział: „Pragnąłem pragnieniem wielkiem pożywać tej Paschy z wami.“ — Przez to Zbawiciel żąda od nas wyraźnie: 1. Czystości sumienia, 2. pokory w sercu i w czynie, 3. pragnienia i miłości.

Dziś mówić będziemy o czystości sumienia, że jest dla nas obowiązkową i ma się rozciągać do każdego grzechu śmiertelnego, a nawet do przywiązania do grzechu powszedniego.

I.

Aby móż przystąpić do Komunii świętej, trzeba być czystym, ten obowiązek jest przepisany słowami Ksiąg świętych, — a wymaga tego także Bóstwo i Przenajświętsze Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, którego przyjmujemy.

1. W Starym Zakonie Bóg chciał, aby wszystko, co się do Niego zbliżało przez obrządek Mojżeszowy, było doskonale czystem. Mundamini qui fertis vasa Domini. Cóż myśleć o czystości przystępującego do Komunii, który ma nieść nie naczynie potrzebne do obrządku świętego, ale ma nieść samego Boga w sercu Swojem?

Pan żądał tak bardzo czystości, że nagłą śmiercią ukarał lewitę Ozę, który podtrzymał Arkę, aby nie spadła z wozu w dniu, w którym nie zachował wstrzemięźliwości w małżeństwie. Jakiż gniew sprawiedliwości Bożej sięga na siebie ten, kto grzechem zmazany zbliża się i dotyka w sposób tak poufny Przenajświętszego Ciała Jezusa Chrystusa!

To też Paweł święty uroczyście upomina wiernych tymi słowami: „Niech doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z tego Chleba i pije z tego Kielicha“. Niechże człowiek dokładnie oczyści sumienie swoje, zanim przystąpi do spożywania Ciała i Krwi Pańskiej.

2. W Komunii świętej przyjmujemy samego Boga. Bóg jest światłem, jasnością i czystością: On jest czystym, bez zmayı i bez niedoskonałości dlatego samego, że jest Bogiem. On jest dobrem, prawdą i sprawiedliwością z natury; grzech jest złem, kłamstwem i przewrotnością. Gdyby można było przypuścić, że Bóg nie nienawidzi złego, że złego nie karze, że z grzechem się godzi, byłoby to samo, co przypuszczać, że Bóg nie jest Bogiem. Gdy umrze święty, mający jakąś skazę, cień niedoskonałości, Bóg wrzuca go w straszny ogień czyścowy, w którym dotąd pozostaje, aż oczyszczony zupełnie, może być przyjęty na łono Boże.

W Komunii świętej jest *tensam* Bóg, który się tak wymagającym okazuje względem tych, którzy mają zamieszkać w niebie. Jego to przyjmujemy, z Nim się łączymy bez żadnej różnicy jak się łączą Święci, tylko że pod osłoną Sakramentu i pod osłoną wiary.

Czystym więc być by potrzeba, przystępując do Komunii tak jakoby się miało wejść do nieba: Pan Bóg, który sam się daje, mógłby żądać takiej samej czystości od przyjmujących Go.

3. Ten, którego przyjmujemy w Komunii jest Bogiem, Jezusem Synem Maryi który chciał się urodzić z tej Matki Dziewicy niepokalanej, — który za opiekuna wybrał sobie Józefa, najsprawiedliwszego i najświętszego z ludzi, — który przyjacielem serdecznym miał czystego, dziewiczego Jana.

Przyszedł On na ten świat tylko po to, aby walczyć z grzechem, zniszczyć go, zwyciężyć i wypędzić szatana, który był sprawcą grzechu, który ludzi podusza do grzechu, wreszcie, aby od ludzi grzech oddalić, aby ludzi zbawić.

Abym grzech zgładzić, trzeba było umrzeć, Pan Jezus więc przyjął śmierć: wolał umrzeć aniżeli dopuścić, aby żył grzech,

a że nie inaczej, jak Krwią Swoją mógł go zgładzić, chętnie przelał Krew Swą Przenajświętszą, aż do ostatniej kropelki.

Pan Jezus, Czystość sama, nieprzyjaciel grzechu, dobrowolna za grzech ofiara, przychodzi do nas w Komunii świętej. Jakąż byłoby zbrodnią przyjmować Go w serce, gdzie mieszka grzech! Jakie zuchwalstwo, jaka złość nie oczyścić się starannie przed przystąpieniem do Boga wszelkiej świętości — do Jezusa, zwycięzcy szatana i słodkiej za grzechy świata Ofiary!

II.

Czystość sumienia do godnego przystąpienia do Komunii ma dwa stopnie czyli dwa warunki: nie mieć na sumieniu żadnego grzechu śmiertelnego, następnie, nie mieć przywiązania do żadnego grzechu powszedniego bez żalu. W pierwszym razie nieoczyszczenie sumienia byłoby strasznem świętokradztwem, w drugim razie byłoby komunikować z oziębłością, a niewielkiem pożytkiem dla nas i bez wielkiej pociechy dla naszego Boskiego Pana.

Wymieńmy skutki nieszczęśliwe obydwóch tych przypadków.

1. Święty Paweł w przerażający sposób grozi tym, którzy śmiały komunikować świętokradzko i w kilku słowach wystawia karę okropną, którą ściąga świętokradztwo.

Godzić na życie swego równego jest zbrodnią okropną; godzić na życie króla jest zniewagą majestatu godną tortury, a jakże okropną jest zbrodnia tego, kto godzi na zgwałcenie godności przenajświętszego Ciała i Krwi Pańskiej przez świętokradztwo!

Sąd sobie je i pije. Pożywienie Boże, któreby powinno ożywiać w sposób nadnaturalny, staje się trucizną, przenikającą aż do kości i tworzącą z człowieka duszy coś strasznego, przeznaczonego do piekieł.

Chociaż świętokradzka Komunia święta może być odpuszczona, jednakże tak bardzo zatwardza serce, że człowiek z trudnością z grzechu wydobyć się może.

Wolter powiedział młodemu człowiekowi który nie mógł się odważyć na wstąpienie na złą drogę: Idź komunikować świętokradzko, a nabierzesz odwagi. Takim nieszczęśliwym dzieje się tak jak Judaszowi, który za ledwie połknął św. Chleb, wstąpił w niego szatan.

Często choroby, obłąkanie, śmierć nagła lub przedwczesna, jeszcze za czasów świętego Jana Chrystostoma była karą znieważycieli, których, według słów świętego Doktora, czekały wieczne męki.

2. Gdy mówimy o oczyszczeniu z grzechu powszedniego przed Komunią, nie chodzi tu o grzech powszedni sam, gdyż ten bywa odpuszczony przez Komunię, ale o brak żalu, skruchy i szczerego znieawidzenia tegoż grzechu.

Komunikować w grzechu powszednim na sumieniu nie żałując zań, byłoby obrażą Boga i nowym grzechem powszednim.

Komunikować z sercem przywiązaniem do grzechu powszedniego, to już nie tylko komunikować zupełnie bez pożytku, ale wystawić się jeszcze :

1. Na zmniejszenie łaski poświęcającej i łaski sakramentalnej. Jak wszystkie Sakramenta żywych, Eucharystya pomnaża łaskę poświęcającą, udziela łaski sakramentalnej w miarę usposobienia komunikującego.

2. Na zmniejszenie łaski uczynkowej, która oświecając serca i umysły nasze, pomaga nam do osiągnięcia skutków tego Sakramentu. Jako łaski największej z łask Bożych, nie może jej Pan udzielić skalanym trądem oziębłości, jak mówi święty Augustyn.

Nie dziwnem więc, że pomimo licznych Komunii, wiele dusz nie zmienia się wcale; gorliwe w uciechach i wygodach życia, są leniwe w wypełnianiu obowiązków chrześcijańskiej pobożności.

3. Wreszcie naraża się dusza na stratę pociech duchownych. Oziębłość jest wybornie przyrównana do much nieżywych, które psują wdzięczność woni olejku. Pozbawienie pociech duchowych, bardzo nam szkodzi, a nawet powiedzieć można, jest główną przyczyną, wstrzymującą duszę w postępowaniu na drodze Bożej bo pociechy duchowe łatwo czynią nam wstrętnemi pociechy zmysłowe i ziemskie pożądliwości.

Myśl co do adoracyi.

przez ojca Eymarda.

Zbliż się do Pana Jezusa tak, jak jesteś, staraj się umieć rozmyślać. Wylewaj własną głębię pobożności i miłości nim weźmiesz książkę, umiłoś niewyczerpaną księgę pokory i miłości

Niech miłość będzie umiejętnością twoją w godzinie adoracyi. Nie zaczynaj od książki, myśl sam, proś Pana, aby cię pouczył.

Bądź pewnym, że adoracya, mimo twojej słabości więcej warta, niżeli sposoby czerpane z książki, bo pochodzi wprost od ciebie !

Książka pobożna niech ci wszakże towarzyszy, aby cię wprowadzić na dobrą drogę, gdy się duch zabłąka, lub zmysły niepokoją, to bardzo dobrze, ale pamiętaj, że Pan woli ubóstwo twego serca, i przekłada je nad wznioślejsze myśli i uczucia skądinąd zapożyczone. Pan Jezus chce twego serca, a nie serca drugich; On żąda modlitwy i myśli twojej, jako wyrazu twej względem Niego miłości.

Często z powodu subtelnej miłości własnej, niecierpliwości lub niedbalstwa, nie chcemy przystąpić do Pana z naszą własną nędzą, z ubóstwem upokarzającym, które właśnie Pan nad wszystko przencsi, kocha i błogosławi.

Gdy umysł twój niewystarcza, aby cię zapalić trzeba sobie dopomódz książką i rzadko się zdarza dość silna miłość, aby własne myśli na cały czas adoracyi wystarczyły. Są dusze ten dar posiadające, ale bardzo są rzadkie. Otwierając książkę nie sądz że wszystko zrobisz. Trzeba to, co czytasz przystosować do swoich potrzeb. Żadna książka nie zawiera tego, co w szczególności każdej duszy potrzeba, łaski bowiem są do nieskończoności rozmaite, a jedna drugiej zupełnie nie jest podobną... Pamiętajmy dobrze, aby nigdy nie szukać już wykończony roboty. Książką bezustanku otwartą, ma być własna twoja dusza... Kochajmy własnem swoim sercem i łaską, jaką w nas utrzymuje Duch święty.

Pierwsza Msza świętego Jana od Krzyża.

Brat Jan nie chciał przyjąć święceń kapłańskich przez pokorę, naśladowując przykład świętego Franciszka z Asyżu. Wkrótce jednak musiał się poddać wyraźnemu rozkazowi przełożonych, którym był ślubował posłuszeństwo. Został więc wyswięcony na kapłana, mając dwadzieścia pięć lat, w roku 1567.

Kapłaństwo jest netylko najwyższą godnością, do jakiej Bóg mógł podnieść śmiertelnego człowieka, ale także połączeniem najściślejszem, do jakiego dojsć może stworzenie, ze Stwórcą, gdyż Jezus Chrystus uobecnia się w pewien sposób w kapłanie swoim przedstawicielu. Czyliż nie mówi kapłan przy konsekracyi w obliczu całego katolickiego świata: To jest Ciało moje, to Krew moja? Tę godność i ściśłość tego połączenia rozumiał nasz święty; dlategoż lękał się więcej niż śmierci, więcej niż piekła, skazy najmniejszej na duszy swojej, połączonej z Jezusem ściśłym;

węzłami wiekuistego kapłaństwa. Możliwość popełnienia jednej ciężkiej winy w stanie tak wzniosłym, przerażała go, Nim przystąpił po raz pierwszy do ołtarza o jedną tylko łaskę błagał Pana, który miał się oddać w ręce jego, o zachowanie go od śmiertelnego grzechu. „O mój najukochańszy Jezu, — wołał w głębi duszy — drząc z obawy i z miłości, — w imię Maryi, ukochanej Matki Twojej Cię proszę, w imię tej, która dotąd tak strzegła duszę moją i dwa razy od śmierci wybawiła ciało moje, nie pozwól, aby grzech śmiertelny miał kiedykolwiek oddzielić mię od Ciebie!

Nie wstydu grzechu, nie kary za grzech lękam się Panie, ale obrażenia Ciebie się lękam; upokórz mię, zasmuć mię, chętnie to przyjmę; proszę Cię nawet, abyś mi zesłał wszystkie na ziemi męki, którebym miał wycierpieć za grzechy, od których Cię proszę, abyś mnie zachował miłosiernie. Aby nigdy żaden błąd nie zamcił Twego ze mną połączenia, o to Cię proszę podczas tej pierwszej Mszy. Ojciec wiekuisty, który mi chcesz powierzyć Syna Twego po raz pierwszy, czegoż odmówić mi możesz, po udzieleniu takiego daru? O nie pozwól, abym zdradził Syna Twego i znieważył moje kapłaństwo, abym był powodem smutku aniołom, zazdroszczących mi mego wywyższenia ponad wszystkie hierarchie niebieskie.

Ta modlitwa młodego kapłana, poprzedzona tysiącem innych w tym samym celu, była tak miłą Ojcu niebieskiemu, że w chwili, gdy szedł do ołtarza, usłyszał w głębi duszy te pocieszające słowa: Prośba twoja została wysłuchaną. Wówczas, pełen radości bez trwogi wszedł na stopnie ołtarza, aby po raz pierwszy sprawować święte obrzędy, w uczuciu wiary, miłości, wdzięczności i ufności, którą tylko święci zrozumieć by mogli.

W godzinie święceń kapłańskich, gdy zdarzyć się może, że Biskup mimowolnie namaści Kościołowi ludzi niegodnych zamiast Jego obrońców i przyjaciół, wy, czcigodni dyrektorowie seminariów mówcie i nieustawajcie mówić waszym młodym lewitom o jedynej prośbie świętego Jana od Krzyża przed pierwszą Mszą! O zachowanie od grzechu śmiertelnego. Utwierdzenie w łasce, nawet w życiu zakonnem i kapłańskiem jest przywilejem tak wielkim, że święty Sobór Trydencki naucza wyraźnie, że nikt na świecie nie może sobie pochlebić, że nigdy śmiertelnie nie zgrzeszy chyba w razie szczególnego objawienia. Kto za przyszłość odpowiadać może? Uważając tylko na siebie lękać nam się przychodzi grzechu śmiertelnego i wszyscy powinniśmy powtarzać piękną modlitwę świętego Filipa Nereusza: Panie niewierz Filipowi, on

Cię zdradzi i ukrzyżuje, jeśli go nie powstrzymasz. Ale ufności! Komunia, Chleb mocnych, o to przed nami! Po tylu Mszach, po tylu Komuniach, wszak można być wolnym od wszelkiej winy aż do ostatniego tchnienia. Komunikując często, odprawiając Mszę świętą, jak podobna upaść, choćby raz tylko?

O tak, z Eucharystyą więcej powodów mamy do dziękowania Bogu za łaski przeobfite aniżeli lękać się podejść szatana.

Zarzut przeciw Dziełu Kapłanów Adoratorów.

Nieraz słyhać mówiących: A cóż tam, znowu nowe nabożeństwo, wszak tyle już jest tego!

Oto odpowiedź: Najprzód niesłuszny to zarzut, że nabożeństwo jest nowe. Gdybyśmy chcieli wziąć słowo w ściśłem znaczeniu, nie wiem jakbyśmy mogli pojąć, że można podnieść taki, gdy chodzi o cześć Przen. Sakramentu.

Któż obejść się może bez Eucharystyi? Któryżby kapłan mógł się zadowolnić samą wiarą w Eucharystyę, a nie objawiał tej wiary w codziennem ćwiczeniu się w cnotach i w życiu swoim całym? Kapłan pochodzi od Eucharystyi, do Niej dąży, czy mógłby Nią nie żyć? Czy nie stanowiłaby Ona pierwszego z jego nabożeństw, jeżeli tak można nazwać obowiązki kapłana względem Przenajśw. Sakramentu. Gdyż nabożeństwo oznacza coś pewnej tylko osobie pojedynczej właściwego, ale czyżby to być mogło że Eucharystya nie byłaby nabożeństwem każdego kapłana?

Nie, bo Ona jest istotą kapłaństwa i przyczyną jego istnienia. Gdyby na ziemi nie było Przenajśw. Sakramentu, nie byłoby i kapłanów, a gdyby nie było kapłanów nie mogłaby istnieć Eucharystya. Dwie rzeczy związane tak ściśle nie mogą być rozdzielone. Tam jest chwała kapłana, a w kapłaństwie katolickim jest nieskończona miłość Boga. Nie mogliśmy ani siebie podnieść z niskości do takiej wysokości, że z nami się łączy tak ściśle że czyni z nas Samego Siebie; Sacerdos altar Christus.

Skoro więc jako kapłani z Bóstwem złączeni jesteśmy, mamy obowiązek ustawicznego tam dążenia i usiłowania, aby żyć i umrzeć dla Niego. Wszystko, co do Boga nas zbliża, daje nam łaskę obfitszą naszego powołania. Dlatego też nigdy doskonałych kapłanami nie jesteśmy, jak wtedy, gdy przy ołtarzu składamy

Przenajśw. Ofiarę. Za każdym razem, gdy ofiarujemy Pana Jezusa gdy się Go dotykamy, gdy Go pokazujemy, gdy Go duszom dajemy, jesteśmy w pełni wysokości naszego stanu.

Wtenczas właśnie, kiedy zbliżamy się do Eucharystyi, kiedy przychodzimy ukłęknać do stóp Jego, aby Go czcić, chwalić, z Nim rozmawiać, cześć Mu oddawać, mówimy wiernym obecnością naszą, że tam jest Bóg, i że On ma prawo do naszych hołdów i do naszych adoracyi. A więc właśnie w tem okaże się nasza wiara i miłość dla Pana Jezusa, właśnie w tem będzie ćwiczenie najwłaściwsze, ćwiczenie naszego powołania. My nie jesteśmy stworzeniami i stróżami Jezusa Chrystusa w Jego przybytkach, jesteśmy Jego przyjaciółmi: *vos amici mei estis* a jako tacy, jesteśmy Jego pocieszycielami, powiernikami najbliższymi; Przyjaciel nie ukrywa przed przyjacielem, oni sobie upowiadają nawzajem swe tajemnice. radości i smutki; a szczęściem jest obcować z tym, kogo się miłuje, choćby tylko dla nacieszenia się Jego obecnością.

Z powodu naszego kapłańskiego charakteru, mamy obowiązek adoracyi, ale adoracyi wiary i miłości, która jest dla duszy spoczynkiem Boskim, poufalością i serdeczną przyjaźnią.

Ale jeżeli nie można gubić się zawsze i zatapiać się w Bogu to zawsze można przynajmniej uwielbiać poprostu przez rozmowę spojrzenie, kontemplację czynną, medytacją o Panu Jezusie, o Jego tajemnicach, o Jego cnotach.

Po Mszy i Komunii najwznioślejszem i najodpowiedniejszem zajęciem kapłana jest Adoracya u stóp Tabernakulum, tam w modlitwie i kontemplacyi przedłuża się Msza święta, dusza kapłana przebóstwia się w wymianie miłości. Pan Jezus udziela się temu, którego nadewszystko na świecie ukochał i ofiaruje się ponownie na ołtarzu jego serca; kapłan zaś zatapia się w oceanie miłości, skąd jest jego pochodzenie i odnawia się bezustanku w tej nieskończonej przepaści.

O kapłanie, ziemia zawdzięcza tobie niebo, ale ty nawzajem niebo ziemi zawdzięczasz. Gdyby Eucharystya opuściła ziemię i tybyś na niej nie miał miejsca. Dlatego tylko jesteś na ziemi, że tu jest Jezus. O! chciej zrozumieć twe wysokie posłannictwo u stóp ołtarza. ty, Aniele przybytku, towarzyszu boskiego Więźnia który cię uczynił Swoim Przyjacielem; strzeż nam naszego nieba; bądź stróżem czujnym, towarzyszem wiernym, przyjacielem zupełnie oddanym, światłem jaśniejącem u drzwi naszego Raju, ado-

ratorem gorliwym tego Chleba żywota, który z nieba zstąpił, a który ty nam masz rozdawać według otrzymanego polecenia, aby nas doprowadzić do przybytku chwały i miłości bez końca.

Pierwsza Komunia na morzu.

Dwanaście lat temu Ojciec Józef głosił Ewangelię na wyspie Levuka, leżącej na Oceanie.

Pewnego wieczora, gdy wrócił do swej skromnej chatki, z utrudzającej pracy apostolskiej, usłyszał stłumione łkanie. Zmieszany, zbliża się do miejsca, skąd głos go dochodził i ujrzał pod drzewem bananowem dziecko dziesięć lub dwanaście lat liczące, siedzące z głową opartą na rękę, zaledwie odziane i płaczące rzewnie.

„Co tobie? — zapytał kapłan wzruszony, dlaczego płaczesz? — Moja matka poszła do wielkiego ducha — odrzekło wśród łkania — moja matka umarła. A twój ojciec? — Mój ojciec także już umarł i ja wkrótce umrę, bo Samoa nie ma już nikogo — rzekło dziecinnie płacząc ustawicznie. Ojciec Józef wniósł do nieba załzawione oczy i modlił się do Boga. Potem, schylając się do sieroty rzekł: — Czy chcesz pójść do mnie, Samoa? kochać cię będę tak, jak cię kochała matka, a poznasz przynajmniej Boga. — Zdziwiony łagodnym słowem, zdziwiony, że połajany nie został, chłopczyk przestał płakać i poszedł za kapłanem.

Misyonarz wkrótce bardzo polubił chłopczyka. Wieczorami odbywała się nauka, podczas której Samoa z zachwytem upajał się najśłodszym dla duszy pokarmem. Bóg kocha go. — W niebie on ma matkę tak dobrą, te wiadomości pocieszające były dla niego ustawicznie powodem do podziwu i zachwytu.

Nauka postępowała szybko i wkrótce woda Chrztu świętego zrosiła czoło chłopczyny; wkrótce też miał przyjąć Komunię świętą.

Ale dnia jednego wróciwszy z utrudzającej podróży, Ojciec Józef dostał gwałtownej febry. Biedny Samoa zmartwił się bardzo i czuwał ustawicznie nad chorym, to znów błagał Swą dobrą Matkę, aby mu zostawiła przyjacielą.

Misyonarz nie umarł, ale w kilku dniach zestarzał się o lat dziesięć. Złamany, drzący, bezsilny, musiał z wielkim bolem serca wyrzec się apostołstwa.

Młody misyonarz został przeznaczony na miejsce schorzałego, a Ojciec Józef miał wrócić do Francyi. Ale Samoa! Zostawić go na wyspie? On by tu umarł. Ojciec Józef także kochał to dziecko. Z drugiej strony, zabrać go do Francyi, misyonarz majątku nie miał, a któż się tam zaopiekuje sierotą? — On pojedzie ze mną — postanowił w końcu misyonarz — przecież we Francyi nie brak serc szlachetnych, a zresztą Pan Bóg nad nim czuwać będzie.

Za kilka tygodni kapłan o siwych włosach, wybladłej twarzy wyniszczonej postaci, drżący wstępował w towarzystwie chłopczyny na pokład okrętu „Świętego Kolombana“. Pierwszy opuszczał tę ziemię, aby tu nigdy nie wrócić, tę ziemię na której dwadzieścia lat przepracował dla Boga: zostawiał on tam serce swoje. Drugi widział z końcem podróży najwyższe szczęście pierwszej Komunii białą Hostyą, w której jest Jezus.

Pierwsza część podróży przeszła w wybornych warunkach, Święty Kolomban pruł lekko wodę, morze było spokojne, niebo czyste. Ale nagle niebo zasunęło się chmurami, powstała straszna burza. Okręt miotany wichrem trzeszczał i jęczał. Około południa zdawało się, że niebezpieczeństwo minęło. Morze się uspokoiło, a wkrótce miano ponaprawiać szkody zrządzone przez burzę. Nagle powstał straszny łoskot, i przez ogromny otwór woda zaczęła wpływać w głąb okrętu.

— Łódki na morze! — rozkazał kapitan i dwie łódki ratunkowe wpłynęły na wodę. W tejże chwili odbywały się sceny nie do opisania. Dla wszystkich miejsc nie było, o tem wiedziano. Marynarze rzucili się ku łodziom. Ojciec Józef i Samoa zostali odepchnięci. Napróżno kapitan rozrządzał, aby podróżni, a nie marynarze pierwsze miejsca w łodziach zajmowali, nikt nie słuchał.

Za kilka sekund już dwie szalupy daleko były od tonącego okrętu, gdzie pozostał kapitan, kilku marynarzy, Ojciec Józef i Samoa. — Kapitanie, rzekł kapłan cisnąc do piersi Przenajświętsze postacie, — jak długo mamy czasu do życia? — W dwudziestu minutach okręt zatonie, jeżeli Bóg nie uczyni cudu. Proszę cię Ojeze o rozgrzeszenie.

— Więc mam na tyle czasu, o Boże, szepnął starzec — dzięki Ci! — Potem zwrócił się do Samoa i rzekł: — Dziecię moje, wkrótce umrzemy. Chcesz przyjąć Pana Jezusa? — O tak mój Ojeze, bardzo tego pragnę. O jakież szczęście, o mój Boże! Dziecię padło na kolana. Promień radości niezrównanej rozjaśniał

twarz jego — śmierć go nie obchodziła wcale. — Módl się Samoa rzekł do niego też wzruszony kapłan, módl się do Ojca, który jest w niebie, do Matki, której przyjmiesz Syna. A wy przyjaciele bracia, — mówił wracając się do majtków módlcie się za nim i za sobą i myślcie o Bogu! Majtkowie, ukłękli. — Ojcie, rzekł kapitan, daj nam rozgrzeszenie, a śmierć słodsza nam będzie. — Przebaczenie Boże spłynęło na pochylone głowy, woda z głuchym szumem napływała bez przerwy. Koło Samoa klęczał jeden z marynarzy, a twarz jego, łzami zalana, wyrażała spokój niebieski. Dziecię zostawało jak w zachwycie — blizkie śmierci, drzy od radości. Kapłan zatopiony w cichej modlitwie. — Ojcie spiesz się, — szepnął kapitan, w sześciu minutach już nas nie będzie. — Wówczas ojciec Józef zbliżył się do chłopaczka i podał mu Hostyę świętą. Na tonącym okręcie, wśród huku fal oceanu rozległ się głos: Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech strzeże duszy twojej do żywota wiecznego.

Tajemnica spełniona, serce dziecka tętni przy Sercu Jezusowem. O Panie, jakże miłosiernie spoczywał wzrok Twój na tem dziecięciu. Jakże słodko rozlewała się miłość Twoja w jego duszy. Przedziwna Komunia, po której dziękczynienie miało się skończyć w niebie. Akt cudowny, gdzie ołtarzem okręt tonący, a kościołem wszechświat. Woda wpłynęła na pokład. Majtkowie się przeżegnali, ręka kapłana wzniosła się, aby ich pobłogosławić i Święty Kolomban wolno spuścił się pod wodę. Kapłan otrzymał swą nagrodę, dziecko zostało z Jezusem. Ze wszystkich jeden tylko uratował się kapitan. Wszyscy pomarli, a napróżnobyś szukał ich grobu. Co do kapitana, został wyratowany przez angielskich marynarzy, został kapłanem, a tym kapłanem jestem ja. — Tu skończył swoje opowiadanie sędziwy proboszcz i umilknął. Głębokie milczenie zapanowało w salonie. Wszystkie serca były wzruszone, każdy odwracał się, aby otrzyść łzę spływającą. Myśli wszystkich zwrociły się do dnia szczęśliwego pierwszej Komunii i znów złe ukrywane łzy operliły powieki.

Szczęśliwi, którzy płaczą na wspomnienie Pierwszej Komunii!

List Fenelona, arcybiskupa Cambrei

(1651 — 1715)

o częstej Komunii do człowieka świeckiego.

Nie dziwi mię to wcale, że kilka osób gorszy się tem, że pan prawie codziennie do Stołu Pańskiego przystępujesz. Cilu-

dzie wydają sąd, odwołując się na dawną surowość w pokucie. Nam jednak tu nie chodzi o ludzi zostających w grzechu śmiertelnym, którym trzeba pokuty przed Komunią; nam tu chodzi o duszę wierną, o człowieka, którego sumienie jest czyste, którego życie jest uregulowane, który jest szczerzy i posłuszny względem przewodnika doświadczonego, będącego nieprzyjacielem wszelkiego rozprężenia.

Człowiek ten wiernym jest ale słabym; wszakże chce się tej słabości pozbyć, a jego ucieczką, to ten wzmacniający Pokarm niebieski. Człowiek ten jest niedoskonałym, ale ubolewa nad swoją niedoskonałością i pracuje nad tem, aby się poprawić ze swoich niedoskonałości, Powiadam, że przewodnik dobry może i powinien pozwolić w takim razie codzienną Komunię świętą. Oto moje powody :

Ojcowie uczą nas, że Eucharystya jest Chlebem powszednim, o który prosimy w Modlitwie Pańskiej, Jezus Chrystus sam się daje pod postacią Chleba, który jest najzwyklejszym pokarmem człowieka, aby zbliżyć nas do Swego zmartwychwstałego i uwielbionego Ciała. Samo więc ustanowienie Sakramentu wyjaśnia tradycyą, wzywa nas do co dziennej Komunii.

Ojcowie tłumaczą, że do Eucharystyi stosuje się przypowieść o królu, przedstawiającym Chrystusa Pana, który przygotował wieczerzę wielką, a dowiedziawszy się o wymówkach zaproszonych posłała sługi swoje najpierw na plac i na ulicę, potem na uliczki i opłotki, aby szukali ludzi i zmuszali ich do przyjścia na ucztę, gdyż chce ów król, aby jego dom był napełniony.

Ducha ustanowienia Sakramentu widać najpierw w praktyce: Pierwsi chrześcijanie, trwali w uczestnictwie łamania Chleba... Ci, którzy wierzyli, żyli razem, przychodzili pilnie każdego dnia w jedność ducha do świątyni i łamali Chleb to w jednym domu, to w drugim.

Tradycya uczy nas, że uczestnictwem łamania Chleba była Komunia. Stąd wynika, że pierwsi chrześcijanie wszyscy codziennie żywili się Chlebem Anielskim to w jednym domu, to w drugim.

Święty Paweł potwierdza tę prawdę: Gdy się schodzicie, mówi on, to już nie dla spożywania Wieczerzy Pańskiej. — Otóż zebranie było w celu spożywania Wieczerzy Pańskiej, a Apostół czyni Koryntyanom wyrzuty, że nie można już rozpoznać, że to Wieczerza Pańska, z powodu nadużyć, jakich się dopuszczali, to znaczy, że zebranie się nie było tem, czem być powinno, bo niegodnem było spożywanie Wieczerzy. Podług nauki wyjaśnionej

przez Apostoła zbierano się, aby spożywać Wieczerzę Pańską. Te dwie sprawy były razem złączone.

W pierwszych czasach chrześcijaństwa następujące trzy rzeczy były nieodłączne, a mianowicie: zebranie, uczta mistyczna i następująca po niej uczta miłości, czyli agapa. Wszyscy się schodzili, wszyscy przyjmowali Komunię, wszyscy jedli razem po Komunii. Krytycy chcą się odwołać na pierwsze czasy, a więc, cóż w chrześcijaństwie jest czystsze i starsze jak akta Apostolskie i listy świętego Pawła.

Ta dawna karność jest potwierdzona przez Sobór Trydencki Kościół uczy nas, że wierny „który się poczuwa być winnym grzechu śmiertelnego, choćby się miał za nawróconego, nie może komunikować bez poprzedzającej spowiedzi.“ Zauważyc proszę, że wyklucza od Komunii tylko tych, którzy się poczuwają do grzechu śmiertelnego, Sobór dodaje, że chrześcijanie powinni „wierzyć tak silnie, i czcić z tak gorącą pobożnością ten Sakrament aby mogli często przyjmować ten Chleb, aby On się stał prawdziwie życiem ich duszy, i wiecznem zdrowiem ich ducha, aby moc stąd otrzymana dopomogła im do zwyciężenia pokus tej pielgrzymki i do przejścia do spoczynku w niebieskiej Ojczyźnie.“

Wreszcie najbardziej zauważyć potrzeba, że „święty Sobór pragnie, aby wierni, którzy słuchają mszy świętej, nietylko duchownie komunikowali ale także sakramentalnie przyjmowali Eucharystyę, a w ten sposób większy pożytek odnosili z Przenajświętszej Ofiary.“

Oto Kościół który zawsze jest ten sam, niezmienny nigdy. Nigdy się nie starzeje, nie nie zbrucze Jego czystości. Ten sam duch, który Go ożywił za czasów świętego Justyna i innych Ojców, ożywia Go także i teraz. Kościół to święty zawsze wzywa swe dzieci do częstej Komunii. Pragnąłby, aby przy każdej Mszy świętej przyjmowały Komunię świętą.

Uwiedomienie.

Uprasza się P. T. Księży, zapisanych do Towarzystwa kapłanów Adoratorów pod Nrem 30 — 35.000 — aby zechcieli odprawić Mszę św. roczną w miesiącu lipcu za wszystkich zmarłych Członków Towarzystwa kapłanów Adoratorów. R. i p.